

Czas geopolityki? [TPCT 148]

W jaki sposób używać geopolityki? Czy możemy dzięki niej przewidzieć wyłaniający się nowy ład? Czy geografia może stać się polityczna? Czy warto ujmować politykę syntetycznie, a także czy realizm polityczny na trwałe jest szczipiony z geopolityką? To są pytania, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Geopolityka – to ona stała się w ostatnich latach jednym z wiodących tematów polskiej debaty o sprawach międzynarodowych. W naszych słownikach zagościły „nowe stare” terminy – jak *heartland*, *rimland*, strefa piwotalna, a także nauczyliśmy się mówić o projekcji siły i potencjałach wynikających z geografii. Można powiedzieć, że na nowo zaczęliśmy skłaniać się do pewnych narzędzi opisu współczesnej politycznej rzeczywistości, jakby podskórnie czując, że świat przeobraża się podług jakiejś zasady. Czy to właśnie geopolityka w ujęciu rodem z prac Mackindera czy Spykmana jest kluczem do otwarcia drzwi przysłaniających nam to, co nas czeka?

Można powiedzieć, że dyskusja rozgorzała na dobre. Mierzą się w niej zwolennicy tak rozumianej geopolityki, jak i jej umiarkowani, czy też bardziej zdecydowani, krytycy. Spór, który ogniskuje pewną część inteligenckiego świata, pozwala prześledzić nie tylko ideową panoramę, ale także argumenty, które rzucają światło nie tylko na podejmowany temat, ale także wyzwania wobec których stoimy. Jest to w pewnym sensie także rozmowa o istocie syntezy zasad politycznych,

prawideł historycznych, czy też determinizmie geograficznym. Sięganie po koncepcje z początku XX wieku, które były tworzone w czasach jeszcze wielkich imperiów, wyraźnie wskazuje na pewną atmosferę świata, w którym żyjemy.

Co z tej dyskusji wynika? – bardzo wiele. Dzięki niej III Rzeczpospolita stara się opowiedzieć sobie na nowo, stanąć z boku i z pewnym dystansem ocenić własne siły i słabości. To bardzo cenne, ponieważ ewaluacja, mówiąc językiem z repertuaru managerów, jest niezbędna. Oczywiście, zawsze otwartym pozostaje pytanie, jakich narzędzi do niej używać – w tym momencie przykładamy do niej pewien zestaw instrumentów z repertuaru starego geopolityka. Dzięki nim testujemy nasze zdolności bezpieczeństwa, staramy się ze szkiełkiem i okiem przyglądać własnej geografii, a także potencjałowi, który nam ona daje. Co więcej, uważnie śledzimy dyskusje, które toczą się między hegemonem, a coraz to bardziej zyskującym na znaczeniu jego azjatyckim rywalem. Dość powiedzieć, że staramy się uogólnić prawidła naszego geostrategicznego położenia w perspektywie wielowiekowej, co zawsze budzi uznanie i respekt, po czasach upychania refleksji do ciasnej szuflady ostatniego trzynastolecia.

Problemy mogą się pojawić, jeżeli rzeczywistość zacznie wymykać się pokaźnej matrycy, która próbuje ją uformować. Wielkie procesy geohistoryczne wielokrotnie rodziły się w sposób nieoczekiwany, albo co więcej zmieniały swoje dobrze ukształtowane koryto, aby wylać na nowe przestrzenie. Mnożenie takich sytuacji, rzecz jasna mija się z celem, każdy z nas mógłby je wymienić w przeciągu kilku minut. Niebezpieczeństwo ufności w determinizmy i obywatelską konieczności – prowadzi do namysłu nad tak obraną strategią postępowania. Czy warto mierzyć się z tak złożonym obrazem jedynie

*Geopolityka zdaje się być
bardzo ciekawym narzędziem,
które w pewien
zorganizowany sposób
pomaga układać syntezę,
której często brakuje
polskiemu życiu politycznemu*

za pomocą globusa i
mapy? – a co jeżeli
nie dostrzeżemy
procesów, które z
geografią nie będą
miały nic wspólnego,
a w decydujący
sposób wpłyną na
koleje dziejów?

Geopolityka zdaje się
być bardzo ciekawym narzędziem, które w pewien zorganizowany
sposób pomaga układać syntezę, której często brakuje polskiemu życiu
politycznemu. Zastanowienie się nad rolą wielkich procesów, które
dzieją się na naszych oczach, porządkuje pewne rozdrobnione
informacje w pewne ciągi przyczynowe. One zaś pozwalają z pewnym
oddechem spoglądać na sprawy naszej wspólnoty politycznej bez
wikłania się w bieżące rytualne spory, jawiące się raczej jako zadymka
niż krystaliczny przegląd sytuacji. Jednak chodzenie na duże skrótory
zawsze może zwieść na manowce.

W tym numerze chcemy przyjrzeć się polskiej geopolityce, taką jaką
ona rysuje się od stulecia. 65. rocznica śmierci Eugeniusza Romera –
wybitnego polskiego geografa, ale także jednego z ojców polskiej myśli
geopolitycznej, stała się dla nas punktem zaczepienia w podróży po
rodzimych ideach. W jaki sposób używać geopolityki? Czy możemy
dzięki niej przewidzieć wyłaniający się nowy ład? Czy geografia może
stać się polityczna? Czy warto ujmować politykę syntetycznie, a także
czy realizm polityczny na trwałe jest szczepiony z geopolityką? To są
pytania, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny